

„Zdążyć przed Panem Bogiem”

Lekcja 1

Temat: Życie codzienne w getcie.

1. **Holokaust (Holocaust)** pierwotnie był terminem religijnym i oznaczał „ofiara całopalną” (hebr. Shoa, ang. Shoah), obecnie odnosi się do zagłady ok. 6 mln Żydów w trakcie II wojny światowej. U podłoża hitlerowskiej polityki masowej zagłady leżał rasistowski cel zlikwidowania całego narodu (tzw. ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej). Program ten rozpoczęli naziści po dojściu do władzy Adolfa Hitlera w 1933 r. od stopniowego pozbawiania Żydów wszelkich praw obywatelskich i cywilnych (ustawy norymberskie z 1935 r., m.in. o „ochronie niemieckiej krwi”). Towarzyszyła temu akcja propagandowa oskarżająca Żydów o międzynarodowy spisek mający na celu przejęcie władzy nad światem. Podczas wojny eksterminacja ludności żydowskiej na terenach okupowanych rozpoczęła się od zamykania jej w gettach, a następnie wywożenia do obozów koncentracyjnych i masowej zagłady, m.in. Treblinka, Auschwitz (Oświęcimia), Birkenau (Brzezinka), Sobiboru, Bełżca, w których więźniów kierowano do komór gazowych.
2. **Getto w Warszawie** utworzono 15 XI 1940 r. Była to wydzielona część miasta, otoczona wysokim na trzy metry murem, na terenie której zgrupowano ludność pochodzenia żydowskiego. W ten sposób Żydzi byli łatwo kontrolowani, a ich swoboda znacznie ograniczona. Opuszczenie getta bez odpowiedniej przepustki nie było dozwolone. Za murami getta panowały bardzo złe warunki sanitarne. Wiele osób zginęło z powodu chorób, zanim Niemcy przystąpili do wywózki. Likwidacja getta polegała na wywożeniu ludzi pociągami do obozu. Akcja likwidacyjna trwała od 22 lipca do 8 września 1942r.

Polecenie(proszę wykonać na następną lekcje

Przeczytaj fragment książki Hanny Krall i wykonaj polecenia.

Słuchaj, moje dziecko. Czy ty wiesz, czym był wtedy chleb w getcie? Bo jak nie wiesz, to nigdy nie zrozumiesz, dlaczego tysiące ludzi mogło dobrowolnie przyjść i z chlebem jechać do Treblinka. [...] Tutaj rozdawali, w tym miejscu. Podłużne, rumiane bochenki sitka.

I wiesz co? I ludzie szli, porządnie, czwórkami, po ten chleb, a potem do wagonu. Chętnych było tylu, że musieli w kolejce stać, dwa transporty dziennie już trzeba było odprawiać do Treblinka – i jeszcze nie mogły pomieścić wszystkich, którzy się zgłaszali.

Owszem – my wiedzieliśmy. [...] napisaliśmy o wszystkim w naszej gazecie – i nie uwierzyli. „Oszaaleliście” – mówili, kiedy próbowaliśmy ich przekonać, że to nie do pracy ich wiozą. „Posłano by nas na śmierć z chlebem? Tyle chleba zmarnowaliby?!”. [...]

Odprowadziłem czterysta tysięcy ludzi na ten plac. [...] Na spotkanie z przedstawicielami partii jechał tramwajem, po raz pierwszy od wyjścia z getta jechał tramwajem i stała się z nim wtedy straszna rzecz. Zapragnął nie mieć twarzy. Ale nie dlatego, że ktoś zwróci uwagę na niego i go wyda, tylko poczuł, że ma odrażającą, czarną twarz. Twarz z plakatu ŻYDZI – WSZY – TYFUS PLAMISTY. A tu wszyscy stoją dookoła i mają jasne twarze. Są ładni, spokojni, mogą być spokojni, bo są świadomi swojej jasności i urody.

Wysiadł na Żoliborzu, przy domkach, ulica była pusta i tylko jedna starsza pani podlewała kwiaty w ogródku. Popatrzyła na niego zza siatki, a on starał się tak iść, żeby go prawie nie

było, żeby jak najmniej miejsca zająć w tej słonecznej przestrzeni. Pokazywali dziś w telewizji Krystynę Krahelską. Też miała jasne włosy. Pozowała Nitschowej do pomnika Syreny, pisała wiersze, śpiewała dumki i zginęła w warszawskim powstaniu wśród słoneczników. Jakaś pani opowiadała o niej – że biegła przez ogrody, a była tak wysoka, że nie mogła, nawet pochylona, w tych słonecznikach się schronić. Jest więc ciepły, sierpniowy dzień. Ona upięła sobie z tyłu długie jasne włosy. Napisała *Hej, chłopcy, bagnetna broń*, opatrzyła rannego, a teraz biegnie w słońcu. Cóż to za piękne życie i piękna śmierć. Prawdziwie estetyczna śmierć. Tylko tak należy umierać. Ale tak żyją i umierają piękni i jaśni ludzie. Czarni i brzydzy żyją i umierają nieefektywnie: w strachu i ciemności. [...]

Czarni i brzydzy leżą osłabli z głodu w wilgotnej pościeli i czekają, aż ktoś przyniesie im owies na wodzie albo coś ze śmietnika. Wszystko jest tam szare – twarze, włosy, pościel. Oszczędnie palą karbidówkę. Ich dzieci wyrrywają na ulicy przechodniom paczki z rąk w nadziei, że tam jest chleb, i natychmiast wszystko pożerają. W szpitalu dają spuchniętym z głodu dzieciom po pół jajka w proszku i po pastylce cebionu dziennie – to już dzielą lekarze, bo nie można narażać salowej, która też jest spuchnięta, na mękę dzielenia. (Tylko biały personel szpitalny ma przydział żywności: po pół litra zupy i sześć deka chleba na osobę. Na specjalnym zebraniu postanowiono zrezygnować z dwustu gramów zupy i dwóch deka chleba i podzielić to wśród palaczy i salowych. W ten sposób wszyscy mieli jednakowo: po trzysta gramów zupy i cztery deka chleba na osobę). Na Krochmalnej 18 trzydziestoletnia kobieta, Rywka Urman, odgryzła kawałek swojego dziecka, Berka Urmana, lat dwanaście, zmarłego z głodu poprzedniego dnia. Ludzie otaczali ją na podwórku w ciszy, w całkowitym milczeniu. Miała szare, potargane włosy, szarą twarz i obłąkane oczy. Przyjechała policja i spisała protokół. Na Krochmalnej 14 znaleziono na ulicy zwłoki dziecka w stanie rozkładu, porzucone przez matkę, Chudęsę Borensztajn, numer mieszkania 67, dziecku było na imię Moszek. (Wózek pogrzebowy Towarzystwa „Wieczność” zabrał zwłoki, a Borensztajn Chudesa zeznała, że podrzuciła je na ulicy, bo gmina nie chce chować bez pieniędzy, zresztą ona też niedługo umrze). Ludzi prowadzi się do łaźni na odwszenie. Przed łaźnią na Spokojnej ludzie czekali na ulicy dzień i noc, a kiedy rano przywieziono zupę tylko dla dzieci, trzeba było sprowadzić policję, żeby odgoniła tłum, który wyrrywał dzieciom jedzenie. Śmierć z głodu była równie nieestetyczna jak życie. „Niektórzy zasypiają na ulicy z kęsem chleba w ustach lub w czasie wysiłku fizycznego, na przykład w czasie biegu za zdobyciem chleba”. To jest fragment pracy naukowej. Lekarze w getcie prowadzili badania nad głodem, bowiem mechanizm śmierci głodowej był wtedy dla medycyny niejasny i należało wykorzystać nadarżającą się szansę. [...] A oto i niektóre rezultaty badań przedstawione w pracy: „Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim w 1942 r.”.

Rozróżniamy trzy stopnie wychudzenia: I stopień, w którym ma miejsce utrata nadmiaru tłuszczu. Wygląda się wtedy młodziej niż zwykle. „Spotykaliśmy się z tym objawem często w okresie przedwojennym po powrocie pacjentów z Karlsbadu, Vichy itd.”. Do II stopnia wychudzenia należą prawie wszystkie spostrzegane przez nas przypadki. Wyjątek stanowią przypadki III stopnia w postaci charłactwa głodowego, będącego najczęściej stanem przedśmiertnym. Przejdźmy do opisu zmian w poszczególnych układach i narządach.

Waga wynosiła przeciętnie od 30 do 40 kg i była niższa o 20–25 proc. od wagi przedwojennej. Najniższa waga wynosiła 24 kg u kobiety trzydziestoletniej.

Skóra jest blada, nieraz bladolina. Paznokcie, szczególnie u rąk, są szponowate... [...]

Twarz jest bez wyrazu, maskowata. Stwierdza się bardzo obfity meszek na całym ciele, zwłaszcza u kobiet [...]. Stan psychiczny charakteryzuje się ubóstwem myśli.

Z czynnych, energicznych, ludzie zmieniają się w apatycznych i ospałych. Są prawie zawsze senni. O głodzie nie pamiętają, nie zdają sobie sprawy z jego istnienia, jednakże na widok

